



DZIENNIK MAŁOPOLSKIEJ

IZBY RZEMIOSŁA I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

DZIENNIK POLSKI

Czwartek, 29.12.2016 r.

Redakcja: Janusz Michalczak, janusz.michalczak@dziennik.krakow.pl, Marian Satała, m.satała@gk.pl



Prezes Janusz Kowalski w imieniu rzemieślników małopolskich wita gości na spotkaniu opłatkowym w klubie Na Kottowym

Opłatek w rzemiośle

Tradycja. Przy wigilijnym stole spotkali się najbardziej doświadczeni rzemieślnicy z Małopolski oraz przedstawiciele władz miasta, województwa i regionu

Na zaproszenie Janusza Kowalskiego, prezesa Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, do pięknie odnowionej sali „Na Kottowym”, historycznej siedziby cechu rzeźników, na spotkanie opłatkowe przybyli wyjątkowi goście: prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski, wojewoda małopolski Józef Pilch i marszałek małopolski Jacek Krupa. Był też Wiesław Jopek, prezes Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i król kurkowy Zbigniew Kwater. Modlitwę odmówił i opłatki poświęcił ks. Antoni Okrzesik, delegat ks. Dariusza Rasia, archiprezbitera Bazyliki Mariackiej, kapelana małopolskiego rzemiosła.

Wspomnienie Tych, którzy już odeszli

Nie zabrakło wspomnień o rzemieślnikach, którzy tworzyli historię. Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłych w ostatnim roku członków małopolskiej organizacji rzemieślniczej. Prezes Janusz Kowalski przypomniał, że miejsce, w którym odbywa się spotkanie opłatkowe, też ściśle związane jest z rzemiosłem.

„Na Kottowym” – miejsce szczególne dla rzemiosła – W II połowie XIX wieku w okresie szybkiej rozbudowy miasta rzeźnicy krakowscy postanowili wznieść nowy budynek cechowy – mówił Janusz Kowalski. – Inicjatywa wyszła od ówczesnego starszego cechu rzeźników, rajcy miejskiego Stanisława Armólowicza, i podstarszego Tomasza Wójcickiego. Budynek zaprojektował Jan Ertl, a budowa została zakończona w 1881 roku. Kosztował 40 tysięcy złotych reńskich. Stanął on przy ulicy Andrzeja Potockiego (dzisiaj Westerplatte).

Na pierwszym piętrze budynku, jak czytamy w dokumentach obecnego gospodarza Cechu Rzemiosła Spożywczych, jest wielka sala posiedzeń z galerią nad wejściem ze stylowym żyrandolem oraz portretami królów polskich: Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana III Sobieskiego, wykonanymi na podstawie szkiców Jana Matejki, z napisami, jakie przywileje otrzymał

od nich cech rzeźników. Jan Matejko ufundował akwarelę z godłem cechu: głową wołu z gwiazdą między rogami.

Odnowiony nadal służy za miejsce spotkań

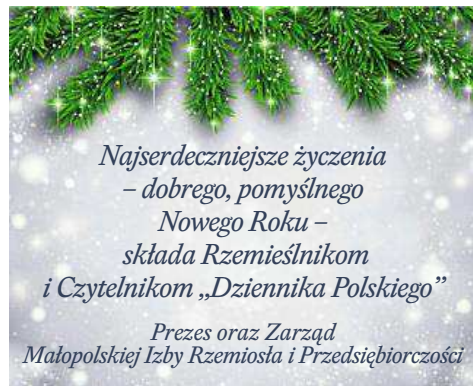
– Budynek „Na Kottowym” służył także innym organizacjom rzemieślniczym – przypomniał Janusz Kowalski. – Tu 27 marca 1907 roku została powołana pierwsza w Polsce Izba Rzemieślnicza i tu mieściła się jej siedziba do 1930 roku, gdy objęła własny budynek przy ulicy świętej Anny. „Na Kottowym” mieściła się przez lata siedziba cechu piekarzy. W 1927 roku odbył się tu III Zjazd Izby Rzemieślniczych z udziałem wicepremiera RP Eugeniusza Kwiatkowskiego. Gościł tu też prezydent RP Ignacy Mościcki. W czasach PRL budynek użytkowały krakowskie Zakłady Mięsne. Wrócił on do rzemiosła w 1985 roku. Jest wpisany do rejestru zabytków. Dzięki staraniom właściciela, którym jest Cech Rzemiosła Spożywczych, przy wsparciu Społecznego Komitetu Odnowienia Zabytków Krakowa, przeszedł remont elewacji oraz Sali Ce-

chowej. Dom Cechu Rzeźników i Masarzy „Na Kottowym” cały czas służy rzemieślnikom jako miejsce spotkań i świadczy o wiekach krakowskiego rzemiosła.

Podziękowania dla prezydenta miasta

Wielu ciepłych słów podczas spotkania skierowano do wojewody małopolskiego Józefa Pilcha, marszałka województwa Jacka Krupy i prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego. Podkreślano, że dzięki codziennym kontaktom i znakomitej współpracy rzemiosło w Krakowie i całej Małopolsce rozwija się dobrze. Dzięki życzliwości miasta powstała i rozwija się Rzemieślnicza Szkoła Zawodowa MIRiP, która w pierwszym roku miała jedną klasę, w następnym dwie, a teraz są już trzy. Prezes Janusz Kowalski serdecznie podziękował prezydentowi Jackowi Majchrowskiemu za pomoc finansową przy remoncie siedziby Izby Rzemieślniczej przy ul. św. Anny 9.

Po przełamaniu się opłatkiem i życzeniach degustowano dania świąteczne. (mas)



Najserdeczniejsze życzenia
– dobrego, pomyślnego
Nowego Roku –
składa Rzemieślnikom
i Czytelnikom „Dziennika Polskiego”
Prezes oraz Zarząd
Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości



SPOTKANIE OPLATKOWE

Podkrakowska Izba Gospodarcza wyróżniła prezesa

W poniedziałek 19 grudnia prezes Janusz Kowalski i jego zastępca Grzegorz Mielnicki reprezentowali Małopolską Izbę Rzemiosła i Przedsiębiorczości na spotkaniu opłatkowym w Małopolskim Porozumieniu Organizacji Gospodarczych w Skawinie. Modlitwę nad opłatkami odmówił ks. biskup Damian Muskus. Wśród gości byli m.in. marszałek województwa małopolskiego Jacek Krupa i jego zastępca Wójcieceh Kozak, był też wicewojewoda Piotr Cwik i starosta powiatu krakowskiego Józef Krzyworzecka oraz prezes Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej Wiesław Jopek. Prezes Janusz Kowalski (na zdjęciu przy mikrofonie) otrzymał honorową odznakę Podkrakowskiej Izby Gospodarczej w Skawinie. (mas)

TRADYCYJNY BAL RZEMIEŚLNIKÓW, KUPCÓW I PRZEDSIĘBIORCÓW

Bał w samym centrum miasta – w Hawełce

Małopolska Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości jest współorganizatorem dorocznego Balu Kół Gospodarczych Krakowa. Odbędzie się on 28 stycznia w restauracji Hawełka. W programie m.in. występ znakomitej artystki Anny Sokołowskiej-Alabrudzińskiej i Łukasza Lecha. Zainteresowani powinni zarezerwować miejsce do 5 stycznia u sekretariacie swojej organizacji. (mas)

Potrzebne jest jedno szybkie cięcie

Rozmowa z JANUSZEM KOWALSKIM, wiceprezesem Związku Rzemiosła Polskiego i prezesem Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Krakowie, na temat konieczności wprowadzenia wymogu kwalifikacji zawodowych

– W ostatnich latach bardzo dużo mówi się o konieczności rozwoju szkolnictwa zawodowego. Niestety, można odnieść wrażenie, że reforma szkolnictwa, jako takie, stawa dziś tę kwestię na dalszym planie. Dużo więcej mówi się o likwidowanych gimnazjach...

– Moim zdaniem, mówienie o nauce zawodu i reformie szkolnictwa zawodowego jest mówieniem o niczym. Z prostej przyczyny: reforma szkolnictwa zawodowego, która zakłada naukę zawodu, obojętnie jakbyśmy tę szkołę nazwali, musi mieć oparcie w gospodarce. Jeżeli zniosło się wymóg kwalifikacji do wykonywania zawodu, to trzeba sobie raz na zawsze wbić do głowy, a przede wszystkim wbić do głowy rządzącym – w tym wicepreziera Mateusza Morawieckiego – że bez tego nie będzie rozwoju szkolnictwa zawodowego. I że dalej będziemy na szarym końcu w Europie, jeśli chodzi o usługi, choć one – mimo przeszkód – i tak dają 40 procent dochodu narodowego brutto. Tymczasem są traktowane jakby dawały zero procent dochodu. Jednocześnie stwierdzam, że nie ma dziś solidnych podstaw do tego, żeby szkolnictwo zawodowe w Polsce solidnie się rozwijało. Dzieje się tak z kilku powodów. Jednym z nich jest źle skonstruowane finansowanie szkolnictwa zawodowego.

– Jakie jeszcze błędy popełniono, Pana zdaniem?

– Głównym było zniesienie kwalifikacji. Wmówiono nam, że wymaga tego Unia Europejska i jej przepisy...

– Co nie było prawdą.

– Nie tyle nawet, że była to nieprawda, było to wierutne kłamstwo. Dlatego, że we wszystkich

krajach Unii Europejskiej, jeśli chce się robić cokolwiek, to trzeba mieć kwalifikacje. Jest to normalna kolej i logika rzeczy. Wiemy dobrze, że nikt nie lubi się zbyt uczyć, oprócz wybitnych jednostek, te zaś zostają profesorami wyższych uczelni. Zazwyczaj jak się od człowieka nie wymaga, to on się nie stara i idzie, jak to się zwykło mówić, po linii najmniejszego oporu, gdyż taka jest ludzka natura. W momencie, kiedy w Polsce został zniesiony wymóg kwalifikacji, to automatycznie spadło zainteresowanie nauką zawodu. Do tego niekorzystnego zjawiska dołączyły się niski poziom urodzin, czyli demografia. I mamy to co mamy, czyli dziurę pokoleniową na rynku, jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe. Nauczycieli też nikt nie zweryfikował, tylko dalej kształciło się ich w nierozsądny sposób, przyjmując wszystkich na zarządzanie i marketing oraz studia filozoficzno-humanistyczne. Wmawiało się jednocześnie ludziom, że szkolnictwo zawodowe to jest coś gorszego niż liceum. Minister Mirosław Handke nota bene chciał, żeby wszyscy mieli maturę i studia wyższe. Niestety, jednym sprawdzianem jest Pan Bóg, który nie wszystkim dał jednakowe zdolności. Ci, którzy myśleli racjonalnie, wiedzą, że nie wszyscy powinni kończyć wyższe studia. Potrzebni są również szewcy, krawcy, fryzjerzy, hydraulicy i mechanicy samochodowi, gdyż to oni stanowią trzon każdego społeczeństwa i wypełniają gospodarczą tkankę państwa.

– Czy w takim razie głos rzemiosła kładzie dziś nacisk na konieczność wprowadzenia wymogu kwalifikacji zawodowych?



FOT. GRZEGORZ ZEJDAŃSKI

– Nie chcemy władzy do niczego przekonywać. Chcemy jej udowodnić pokazujemy, że jeśli nie wrócimy do sprawdzonych zasad, obojętnie jak je nazwiemy – przypomnę, że przed II wojną też istniał wymóg kwalifikacji – to sytuacja nie ulegnie poprawie. Po drugie, musimy obowiązek zrzeszania się i nie dobowolny. To zresztą drugie kłamstwo, które nam wmawiano na początku przemian w Polsce. Obowiązek taki istnieje we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Występuje on też i u nas w niektórych branżach. Przykładem są lekarze, architekci...

– ... a także inżynierowie budownictwa.

– Muszą oni należeć do izb zawodowych, czy im się to podoba, czy nie. Podobnie było przed wojną w Polsce. Jeśli przynależność do samorządu gospodarczego nie jest obowiązkowa, to nikt nie ma kontroli nad standardami wykonywania zawodu. Ani państwo, ani określone środowisko gospodarcze. To, z czym mamy dzisiaj do czynienia, jest na rękę takiemu państwu, jakie znamy od lat, gdyż może ono wydawać rozporządzenia oraz ustawy jakie chce i nikt przeciw nim nie oponuje, gdyż ludzie, których one dotyczą, są słabi, pojedynczy, albo funkcjonują w małych grupkach. Pan premier Mateusz Morawiecki może wtedy mówić: „a kogo tak naprawdę reprezentujecie, skoro jest was w tej organizacji zaledwie garstka?”

– A jaka jest reakcja nowej władzy na postulaty rzemiosła?

– Mogę stwierdzić tylko tyle, że grupa ludzi przez półtora roku przygotowywała założenia dotyczące samorządu gospodarczego i przynależności do organizacji gospodarczych...
– Rząd deklaruje działanie na rzecz rodzimych firm.

– Niestety, nie został uwzględniony żaden z proponowanych przez nas postulatów. Wręcz odwrotnie. To, co rząd chce dziś robić, nie ma nic wspólnego z naszymi postulatami. Planuje się stworzenie zupełnie nowego samorządu gospodarczego, który byłby pod kuratelą państwa. Odnoszę wrażenie, że chodzi tu o jakiś nowy twór, który miałby przejąć majątek wypracowany przez pokolenia rzemieślników w Polsce. Mam informację, że planuje się między innymi utworzenie Urzędu Rzecznika Przedsiębiorców. To nieporozumienie. Przedsiębiorcy nie potrzebują dziś żadnego nowego urzędu. Są zorganizowani od dziesiątków lat. Po co tworzyć jakąś nową instytucję? Nasze organizacje działają od dawna w obrocie gospodarczym, mają wieloletnią tradycję i skuteczne, wypracowane efektywne metody działania. Po co powoływać kolejne instytucje, które będą genero-

wać dodatkowe koszty, skoro nie spodziewamy się, aby ich rola była znacząca w podejmowaniu decyzji przez stronę rządzącą? Byłyby one kolejnymi, które rząd chce powołać tylko po to, aby mieć wpływ na to, co się dzieje. I to nie zawsze korzystny. Dlatego nie możemy się zgodzić jako Związek Rzemiosła Polskiego z taką próbą przejęcia kontroli nad środowiskiem wytwórców.

9 listopada mieliśmy spotkanie z ministrem edukacji Anną Zalewską. Wynikało z niego, że pani minister doskonale zna problem rzemiosła. Tym większe jest nasze zdziwienie, że rząd nie chce przeciąć tego, z czym mamy do czynienia, jakimś jednym prostym cięciem, tak jak postępuje się z przysłowiowym wężem gordyjskim. Konieczne są zmiany w paru ustawach. Likwidacja gimnazjów, powołanie liceów i szkół branżowych I i II stopnia to dobre rozwiązania. Ale musi równocześnie zostać usankcjonowana zasada, że jeśli chcesz być szewcem, to musisz zdobyć niezbędne kwalifikacje. Ich wymóg musi być celem nadrzędnym, podobnie jak obligatoryjna przynależność do organizacji gospodarczych.

– Ktoś mógłby powiedzieć, że takie podejście ogranicza swobodę działalności gospodarczej...

– Rzemiosło wcale się nie upiera, że rzemieślnik musi należeć do cechu czy do izby rzemieślniczej. Niech należy do izby przemysłowo-handlowej, czyli tam gdzie mu jest po drodze i gdzie będzie uważał, że jego interesy będą lepiej reprezentowane. Dziś państwo mówi nam ustami wicepremiera Morawieckiego, że w Polsce mamy 1,2 miliona przedsiębior-

ców, którzy nie są przez nikogo reprezentowani i dlatego państwo chce wziąć ich w obronę poprzez nadanie go z góry przedstawicieli. Jest to dla mnie jeszcze jedna bzdura i nieporozumienie. Dopóki nie zostaną spełnione postulaty środowiska polskich wytwórców i nie będzie zdrowej gospodarki, to nie ma żadna reforma. Skończy się fiaskiem, tak jak plany ministra Handkego, który próbował zrobić ze wszystkich profesorów i magistrów. Słyszymy teraz, że korporacje bronią interesów swoich członków. Moje pytanie brzmi: Ale co w tym złego? Korporacja chroni nie tylko interesy firm, które są w niej zrzeszone, ale również interesy konsumentów. Proszę powiedzieć, jak mają ci drudzy postępować dzisiaj, gdy zostaną narażeni wskutek działalności przedsiębiorcy na utratę zdrowia czy majątku. Jaką mają alternatywę i gdzie powinni się udać? Czy do sądu? Przecież dobrze wszyscy wiemy jak pracują dziś sądy powszechne; są nieefektywne, wiele spraw toczy się przed nimi po osiem czy dziesięć lat. Gdy mieliśmy mocne samorządy gospodarcze, to takie sprawy były załatwiane natychmiast. Są cechowcy lub izbownicy decydowali, w jaki sposób naprawić uchybioną szkodę. I usługodawca musiał się mu podporządkować. Jeśli tego nie uczynił, to mieliśmy możliwość wystąpienia do urzędu o cofnięcie uprawnień do wykonywania zawodu. Następowo bardzo szybko kontrola. Dziś nie mamy żadnego regresu wobec ludzi, którzy partaczą robotę i wystawiają złe świadectwo polskiej wytwórczości.

Rozmawiał Janusz Michalczak

Dobre okulary w multikolorowych, lekkich i trwałych oprawkach



FOT. MARCIN SYTAŁA

Zdrowie
Grzegorz Mielnicki, wiceprezes Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, członek zarządu Krajowej Rzemieślniczej Izby Optycznej (KRIO) zyczy spoglądania na świat w bardziej różowych okularach.

Grzegorz Mielnicki od dwóch kadencji pracuje w zarządzie Krajowej Rzemieślniczej Izby Optycznej. Jako właściciel sześciu salonów optycznych w Krakowie doskonale zna wszystkie sprawy środowiska.

Jest ponadto wiceprezesem Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, co pozwala mu na wyraźniejsze artykułowanie problemów.

Wymóg kwalifikacji

– Największym problemem środowiska jest fakt, że do wykonywania zawodu nie jest potrzebny wymóg kwalifikacji – mówi Grzegorz Mielnicki. – To spowodowało, że przypadkowi ludzie otwierali zakłady optyczne. Optyk to zawód rzemieślniczy, ludzie pracujący w tym zawodzie powinni legitymować

się dyplomem mistrza optyki okularowej. W Małopolskiej Izbie Rzemiosła i Przedsiębiorczości widzimy wzrost zainteresowania w uzyskiwaniu dyplomów mistrzowskich. Taki dyplom bardzo ułatwia znalezienie dobrej pracy, bo wiadomo, że jego posiadacz ma odpowiednie kwalifikacje.

Czy potrzebna jest KRIO?

Organizacja ta pozwala na podnoszenie kwalifikacji. Zrzesza 6 cechów z całej Polski, jest organizatorem wielu sympozjów, konferencji i szkoleń.

Jak w przypadku każdego zawodu, postęp w optyce jest ogromny. Urządzenia coraz bardziej precyzyjne, soczewki doskonalsze, a oprawki twarzone i lekkie. – KRIO zorganizowało największe w Polsce Targi Optyka 2016 – informuje Grzegorz Mielnicki. – W Poznaniu wystawiło się ponad 300 uznanych marek, stoiska odwiedziło ponad 3,5 tys. ludzi. Przypomnę, że były to targi dostępne tylko dla ludzi związanych z branżą. Podobne wydarzenia organizowane są na mniejszą skalę w cechach, np. w Małopolskim Ce-

chu Optyków rocznie organizujemy kilka szkoleń i wyjazdów studyjnych.

Multikolorowe oprawki

Mistrz optyki okularowej, zapytany o trendy na przyszły rok, bez wahania odpowiada: – Dominować będą multikolorowe oprawki. Okulary przestają udawać, że ich nie ma. Stają się coraz bardziej widoczne, przy tym są wykonywane ze znakomitych materiałów. To taki rodzaj plastiku tytanowego, który prawie nie waży i jest trwały. (mas)

Nowa elewacja Izby przy ul. św. Anny 9

Rewaloryzacja. Kosztem około 600 tys. zł przywrócono pierwotny wygląd kamienicy, w której mieści się siedziba MIRiP



Odnowiona brama wejściowa



Wyrzście cegły w ścianach, kamienne obramowania okien i żelazne balustrady wyglądają pięknie



Podziękowania dla prezidenta Krakowa Jacka Majchrowskiego

Dzięki funduszom ze Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa oraz Gminy Kraków, z udziałem wkładu własnego Izby Rzemiosła odnowiona została elewacja siedziby Izby przy ul. św. Anny 9.

Rezultatem prac jest przywrócenie reprezentacyjnych walorów gmachu. Cegła i kamień piaskowcowy odzyskały naturalne, harmonizujące ze sobą barwy, a zastosowane rozwiązania zapewnią przedłuże-

nie trwałości wystroju na długie lata.

Prezydent Krakowa podziwił efekt prac

Efektu pracy konserwatorów oglądał m.in. prezydent Krakowa Jacek Majchrowski i zaproszeni goście. Prezes Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości Janusz Kowalski poinformował, że koszt remontu, wynoszący ok. 600 tys. zł, pokryły pieniądze z budżetu

Gminy Kraków, Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa i rzemiosła.

– To wielkie święto naszej Izby – powiedział prezes Janusz Kowalski. – Po raz pierwszy od wielu lat pokazujemy miastu, że rzemiosło istnieje i działa, że dba o swoje obiekty. Dzięki życzliwości prezidenta Krakowa Jacka Majchrowskiego i zarządu Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków mogliśmy zgodnie z kanonami

sztuki odnowić elewację naszej siedziby. To oczywiście nie koniec prac, bo przed nami remont wnętrz.

Prace konserwatorskie na elewacji gmachu przy ul. św. Anny 9 zostały wykonane przez firmę AC Konserwacja Zabytków, w okresie od maja do października 2016 roku. Inspektorem nadzoru był Krzysztof Siekierzyński, a kierownikiem budowy Jolanta Sobieraj.

Marian Satata



Odnowiona elewacja siedziby Izby upiększyła ulicę św. Anny



UNIJNE PROJEKTY

Certyfikaty dla uczniów i mistrzów zawodu

W poniedziałek 19 grudnia w Rzemieślniczej Szkole Zawodowej w Krakowie odbyło się spotkanie kierownictwa Izby z uczniami oraz mistrzami zawodu uczestniczącymi w realizacji projektu PO WER (stolarz – Portugalia). W czerwcu w Portugalii przebywała grupa uczniów i mistrzów, którzy zaznajamiali się z tamtejszym systemem kształcenia zawodowego. Uczestnicy dostali teraz certyfikaty. (mas)



ŚWIĘTO EDUKACJI

Uroczyste spotkanie z nauczycielami

Prezes MIRiP Janusz Kowalski ze swoimi zastępcami Grzegorzem Mielnickim i Tadeuszem Dąbrowskim oraz dyrektorem Izby Anną Adamczyk i zastępcą dyrektora Tomaszem Kowalikiem w restauracji Sukienki podejmowali z okazji Święta Edukacji nauczycieli z Rzemieślniczej Szkoły Zawodowej MIRiP. Przemawiali prezes Janusz Kowalski i dyrektor Rzemieślniczej Szkoły Zawodowej Elżbieta Kosacka. (mas)

ŚWIĘTO KUPCA 2016

Gratulacje i życzenia dla bratniej organizacji

W Krakowie w niedzielę 11 grudnia uroczyste obchodzono Dzień Kupca. W oficjalnej części uroczystości, w magistracie, gośćmi kupców byli m.in. wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, przewodniczący Rady Miasta Krakowa Bogusław Kośmider i wicemarszałek województwa małopolskiego Grzegorz Lipiec. W imieniu środowiska rzemieślniczego życzenia złożył kupcom prezes Janusz Kowalski. (mas)



MIĘDZYNARODOWA WSPÓLPRACA

Wizyta delegacji włoskiej w naszej Izbie

2 grudnia 2016 siedzibę Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości odwiedziła delegacja z Włoch. Był to ostatni punkt wizyt studyjnych w Polsce, zorganizowanych przez partnerów projektu: Assocm Scuola Camerana, FORCOOP oraz Związek Rzemiosła Polskiego. Włosi byli w kilku zakładach rzemieślniczych w Małopolsce. O działaniach i planach rozwoju MIRiP i Rzemieślniczej Szkoły MIRiP opowiadali prezes Janusz Kowalski i zastępca dyrektora MIRiP Tomasz Kowalik. (mas)



Pokora i doświadczenie atutem

Kwalifikacje. Kucharz to piękny zawód – przekonuje **MARCIN POLUS**, szef Stowarzyszenia Małopolskich Kucharzy i Cukierników

Marcin Polus jest świetnym kucharzem. Był szefem kuchni w najlepszych krakowskich lokalach. Potem przez lata gotował dla Bogusława Cupiała, właściciela Telefoniki, a do niedawna też Wisły Kraków. Teraz przeniósł się do Kielec, by dbać o stół u Michała Solowa, jednego z najbogatszych Polaków. Ale sercem jest w Krakowie. Tu szefuje Stowarzyszeniu Małopolskich Kucharzy i Cukierników, tu angażuje się w szkolenie młodzieży, uczestniczy w pokazach.

Kucharz małej gastronomii – *Mój przyjaciel Zbyszek Kurleto wciągnął mnie do działalności w Stowarzyszeniu – opowiada Marcin Polus. – Był szefem organizacji, teraz ja sprawuję tę funkcję. Naszym celem jest, aby zawód kucharza znowu uznawany był za zawód rzemieślniczy, abyśmy mogli szkolić uczniów i nadawać im tytuły czeladnicze i mistrzowskie. Tak było niegdyś, ale potem uznano, że szkoły zawodowe i gastronomiczne wystarczy. Ich absolwenci otrzymywali świadectwa i tytuły co najwyżej kucharza małej gastronomii. Co ten tytuł oznacza? Dla znawców tematu niewiele, bo prawdziwy kucharz musi przejść całą drogę kariery – od pracy na tzw. zmywaku do samodzielnego kierownika zespołu ludzi. Czasem kilkoma osobami, ale zdarza się*



Mistrz kucharski Marcin Polus

i kilkudziesięcioma, w tym sporą liczbą doświadczonych kucharzy.

Szanujmy seniorów

Nic w życiu nie przychodzi łatwo. Kiedy Wiesław Zuzek, legenda krakowskiej gastronomii, zaproponował mi współdziałanie w ramach Stowarzy-

szczenia, przyjąłem to z otwartymi ramionami. Zuzek jest szefem komisji egzaminacyjnej w Małopolskiej Izbie Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Krakowie i chce, aby nasze Stowarzyszenie czynnie włączyło się w proces kształcenia młodych kucharzy i gastronomików. Kształcenia w taki spo-

sób, by dużo potrafili i mogli zdawać egzaminy mistrzowskie, co otwiera im drogę do prawdziwej kariery.

Upragnione mistrzostwo

Marcin Polus swoją drogę w zawodzie rozpoczął tradycyjnie. Jest absolwentem Szkoły Gastronomicznej nr 1 na os. Złotej Jesieni z dyplomem technologa żywienia zbiorowego, co dało mu możliwość pracy w kuchni z mistrzami Zbigniewem Kurleto i Wojciechem Chudzikiem (Chudzik był szefem kuchni w hotelu Cracovia).

Potem Marcin Polus trafił do restauracji w Pałacu Pugetów, a następnie do Restauracji Meksykańskiej przy ul. Poselskiej. Mając 21 lat zo-

Dobrego kucharza musi cechować pokora i cierpliwość

Marcin Polus mistrz kucharstwa, szef Stowarzyszenia Małopolskich Kucharzy i Cukierników

stał szefem kuchni w Restauracji Paese. Aby to jednak mogło nastąpić, musiał przed Państwową Komisją Egzaminacyjną zdać egzamin i uzyskać tytuł wykwalifikowanego robotnika w zawodzie kucharz. Egzamin poszedł dobrze, bo potem zaaproponowano Marciniowi Polusowi udział w tej Komisji.

Po uzyskaniu papierów instruktorskich mógł wreszcie samodzielnie szkolić uczniów. Większość członków Stowarzyszenia Małopolskich Kucharzy i Cukierników przeszła taką samą drogę. Dlatego tak bardzo starają się teraz o to, by tytuł mistrzowski był wszędzie uznawany i traktowany jako potwierdzenie najwyższych umiejętności.

Marzenia o konkursie

W Małopolsce rocznie odbywa się co najmniej 10 różnych wielkich konkursów kulinarnych. Marcin Polus marzy o tym, by zorganizować jeden, najważniejszy, np. o Puchar Małopolski.

Warunki mamy znakomite, jest kilkanaście szkół gastronomicznych w regionie, w samym Krakowie są cztery liczące się placówki: Zespół Szkół Gastronomicznych nr 1 na os. Złotej Jesieni, Zespół Szkół Gastronomicznych nr 2 przy ul. Zamoyskiego, Zespół Szkół Specjalnych nr 14 na os. Sportowym. Wszystkie organizują wewnętrzne konkursy, uczniowie każdej placówki uczestniczą w otwartych konkursach szkolnych, niejednokrotnie w międzynarodowej obsadzie. Czas wypuścić ich na szersze wody, a konkurs o Puchar Małopolski byłby świetnym punktem wyjścia. Tym bardziej, że poparcie dla inicjatywy zadeklarowali uznani mistrzowie

kucharstwa wraz z Wiesławem Zuzkiem, Zbigniewem Kurleto i Wojciechem Chudzikiem.

Współpraca z blogerami

Zacieśnienie współpracy z Małopolską Izbą Rzemiosła i Przedsiębiorczości jest ważna, bo rzemieślnicy od 10 lat, a więc od czasu wprowadzenia deregulacji zawodów walczą o przywrócenie wymogu posiadania kwalifikacji.

– Wszystkie nasze działania również prowadzą w tym kierunku – mówi Marcin Polus. – Chcemy, by tytuł mistrzowski był wszędzie honorowany. Aby tak się stało, trzeba dążyć do stałego podnoszenia kwalifikacji, choćby przez udział w konkursach czy pokazach. Do współpracy zaprosiliśmy też blogerów kulinarnych. Okazuje się, że to jedna z najbardziej dynamicznie rozwijających się grup znawców gastronomii. Wprowadzają ferment w środowiskach kucharzskich, powodują, że ludzie sięgają po nowości, po nowe, nieznane wcześniej powszechnie produkty z różnych stron Europy i świata. A tych nie brakuje w Polsce. Dzisiaj są one dostępne w wielu sklepach. W Polsce oczywiście największe uznanie znajduje tradycja, domowa kuchnia, tworzona na bazie starych przepisów i znakomitych produktów regionalnych.

Marian Satata

W rzemieślniczych wyrobach jest tradycja i... serce

Rękodzielo

Galina Kowalska należy do Cechu Drobnych Wytwórców w Krakowie. Specjalizuje się w tworzeniu biżuterii.

Galina Kowalska kocha wszystko co piękne. Urodziła się i wychowała we Lwowie. Sama przed 21 laty zdobyła tytuł Miss Ukrainy Zachodniej, potem przez wiele lat pracowała w Teatrze Pantomimy we Lwowie. Stąd już tylko krok do Szwecji, gdzie przez dwa lata pracowała w balecie. Tam poznała męża rodem z Krakowa. Postanowili, że ich domem będzie Kraków, miasto bardzo podobne do jej rodzinnego Lwowa.

Galicjskie ciągoty

Galina Kowalska pochodzi z rodzinnej rzemieślniczej. Jej starszy brat był kowalem specjalizującym się w wykuwaniu krat,

elementów dekoracyjnych do domów. Drugi brat to znakomity stolarz, projektujący i wykonujący meble, domy.

W Krakowie Galina i jej mąż założyli firmę, która nazywa się Galina Kowalska Biżuteria. Specjalizuje się w produkcji biżuterii artystycznej.

Wianki zdobyły świat

Od kilku lat z wyrobami rękodzieła Galiny Kowalskiej spotkać się można na wszystkich jarmarkach i targach rzemieślniczych urządzanych w Krakowie na Rynku Głównym. Ma też własny sklep w CH Tomex, prowadzi też sklep internetowy.

Pierwszym wzorem, który zawałdnął rynkiem, były wianki. Tradycyjne, podobne do tych, które dawniej wyplatały dziewczęta na uroczystości świętojańskie. W świecie tan-detnej chińszczyzny wyróżnia-

ły się uroklivym pięknem, jakością i subtelnością.

Galicjska kolekcja

– Czuję za sobą oddech konkurencji – mówi Galina Kowalska. – Producentów wianków pojawiło się już bardzo wielu. Nie wszystkie są piękne, ale ja mam satysfakcję, że w moim przypadku nic się nie zmieniło i do każdej pracy przystępuję tak samo zmotywowana i uważna, że nie wypuszczam z pracowni bubli. Dlatego cieszę się z uznania klientów i ich zadowolonia, a niejednokrotnie także pochwał. Marzeniem moim jest utworzyć całą kolekcję wyrobów artystycznych inspirowanych kulturą Lwowa i Krakowa, a nawet całej historycznej Galicji. W krajach zachodniej Europy prawie całkowicie zaniknęła twórczość rzemieślnicza, tam również nic się nie robi. A rękodzielo zawiera w sobie

wielki ładunek dobrej energii. Dlatego tak bardzo ludzie Zachodu, przyzwyczajeni do masowej produkcji automatycznej, cenią ręcznie wykonane rzeczy.

Szkoło i korale inspirują

W Cechu Drobnych Wytwórców w Krakowie niewielu jest producentów biżuterii. Galinie to nie przeszkadza. Dla niej najważniejsze jest to, by ludzie nie ukrywali swoich talentów, by się nimi chwaliли. A jak przy tym okaże się, że innym ta twórczość się podoba, to już jest załączek dobrego biznesu. Tylko w rzemiośle jest przestrzegana zasada, że uczeń ma swojego mistrza i od niego przejmuje umiejętności, wrażliwość i odpowiedzialność. Szkoło, skóra, ozdobne kamienie, perełki, korale – to są materiały wyciągowe do produkcji małych arcydzieł. Potrzeba jeszcze tylko serca.

(mas)



Galina Kowalska prezentuje swoje rękodzielo